

STATUS ONTOLOGICZNY INTERNETU W POGLĄDACH TOMASZA GOBANA-KLASA I ROLA PROFESORA W KSZTAŁTOWANIU NAUKI O MEDIACH W POLSCE¹

MAGDALENA SZPUNAR

ABSTRACT

Ontological status of the Internet in the views of Tomasz Goban-Klas and his role in shaping the media sciences in Poland

The article addresses the challenges with the views of Professor Tomasz Goban-Klas on the Internet and his role in the development of communication sciences in Poland. The article includes Goban-Klas' views associated with the ontological status of the Internet, its specificity as compared to other media and the different models of use – thoughtless surfing and active sailing. The author argues that Professor entered the canon of the Polish media studies and certainly should be considered as one of the first initiators of the Polish communication science.

Key words: Tomasz Goban-Klas, ontological status of the Internet, the development of the media science in Poland

Słowa kluczowe: Tomasz Goban-Klas, status ontologiczny internetu, kształtowanie nauki o mediach w Polsce

Przywykliśmy do sytuacji, w której o nowych mediach, na czele z internetem, najczęściej i najchętniej piszą młodzi pracownicy nauki. Oni to bowiem jako re-

¹ Rada Języka Polskiego uznaje, iż słowo internet można pisać zarówno małą, jak i wielką literą. Wielką literą, gdy termin ten oznacza konkretną sieć globalną, gdy sieć jest traktowana jako medium, a nie jako system. Takie rozróżnienie pojawia się na przykład w Wielkim słowniku ortograficznym języka polskiego (Markowski 1999), gdzie Internet pisany wielką literą jest traktowany jako nazwa własna, internet pisany małą literą jako każdy system łączności komputerowej.

✉ Adres do korespondencji: Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica, Wydział Humanistyczny, ul. Gramatyka 8a, 30-071 Kraków, e-mail magdalena_sz@wp.pl

prezentanci cyfrowych tubylców, zanurzeni w cyfrowej rzeczywistości, najtrafniej potrafią tę rzeczywistość opisywać. Czy rzeczywiście? Może właśnie jest tak, jak pisał Marshall McLuhan: „Ryby nie wiedzą, że woda istnieje, póki nie zostaną wyrzucone na brzeg”. Może właśnie to głębokie, immersyjne zanurzenie w wirtualnym środowisku ów ogląd wirtualnej rzeczywistości raczej utrudnia, zaciemnia, przysłaniając najistotniejsze jego elementy?

Tak oczywiście być nie musi, ale nierzadko tak właśnie jest. Będąc jak ryba, nierzadko nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ważna jest w naszym życiu woda, która nie tylko determinuje naszą codzienność, ale w ogóle umożliwia naszą egzystencję. Z drugiej strony perspektywa ryby może powodować przecenianie roli wody w naszym życiu. Tak samo jest z internetem. Kłopoty z wejściem w rolę zewnętrznego obserwatora mogą implikować trudności z obiektywnym oglądem rzeczywistości. Wzmacnia je także fakt, iż poddawana jest ocenie rzeczywistość, która jest *in statu nascendi*.

Internet – pomiędzy mysterium tremendum a mysterium fascinans

Spojrzenie Profesora Tomasza Gobana-Klasa na internet łączy w sobie świeżość z wyważoną diagnozą. I na tym właśnie zasadza się trafność czynionych przez niego obserwacji. Co paradoksalne – sprzęga ze sobą zarówno spojrzenie technoutuzjasty, jak i technosceptyka, ale właśnie paradoksalność stanowi – jego zdaniem – immanentną cechę tego medium².

W roku 2011 zrodziła się w mojej głowie idea publikacji, której celem byłoby ukazanie złożoności internetu i jego różnych wymiarów. Zdawałam sobie sprawę, iż mimo upowszechnienia tego medium, ciągle trudno o rzetelną i interesującą refleksję nad nim. Internet znajduje się w sferze pomiędzy *mysterium tremendum* (wywołuje lęk i grozę u cyfrowych imigrantów, dla których stanowi *terra incognita*), a *mysterium fascinans*³ (cyfrowych tubylców fascynuje i urzeka). By uży-

² Zob. T. Goban-Klas: Internet jako paradoks, [w:] M. Szpunar (red.): Paradoksy internetu. Konteksty społeczno-kulturowe, Toruń 2011, s. 9–20.

³ Odwołuję się tutaj do koncepcji cyfrowych tubylców i cyfrowych imigrantów autorstwa Marca Prensky'ego. Cyfrowi tubylcy to osoby, które dorastały w środowisku nowych technologii (dojrzwienie w środowisku wysoce technologiczowanym sprawia, że przestrzeń wirtualna staje się dla nich prymarnym, naturalnym środowiskiem). Osoby te szybko się nudzą, mają problemy ze zrozumieniem długiego i skomplikowanego tekstu, preferują obraz i dźwięk. Urządzenia mobilne to dla nich przedmioty osobiste, z którymi wiążą swoją codzienną egzystencję, język internetu to ich *lingua franca*. Cyfrowi imigranci dopiero w pewnym momencie swojego życia, najczęściej już jako dorośli, po raz pierwszy socjalizują się do nowej technologii, jaką jest internet. W procesie nauczania preferują systematyczność i cierpliwość. Wykazują problemy ze zrozumieniem tego, co dzieje się w wirtualnej rzeczywistości, i wobec nowych mediów są nieufni. Cyfrowi imigranci, próbując przyswoić język nowych mediów, zdekodować znaczenia przypisywane nowym technologiom przez młodych, jednakże analogicznie jak imigranci, z reguły pozostają outsiderami, nie asymilując się ze środowiskiem cyberprzestrzeni. Chociaż z reguły opanowują umiejętność obsługi internetu i komputera, to posługiwanie się tymi narzędziami, nie stanowi naturalnego elementu ich codziennej egzystencji – zob. M. Prensky: Digital Natives, Digital Immigrants, <http://www.marcprensky.com/>

skąć możliwie kompleksowy opis owego internetowego biasu⁴, zaprosiłam do współpracy przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych.

Szybko okazało się, iż to, co w założeniu miało być siłą przygotowawanego pod moją redakcją tomu, zaczęło stawać się jego słabością. Trudno mi było znaleźć jakiś uniwersalny klucz, który spinałby tak różne ujęcia internetu. W momencie niemal całkowitego zwątpienia, na moją skrzynkę mailową przyszedł tekst Profesora Gobana-Klasa. Nie chciałabym popadać w zbyt ni patos, ale to była eureka. W nim bowiem znalazłam lejtmotyw, który pozwalał połączyć ze sobą tak zróżnicowane teksty. Owym motywem stał się paradoks, który doskonale oddawał antynomie, sprzeczności, a nawet antagonizmy wpisane w naturę tego niezwykle zróżnicowanego medium.

Goban-Klas zwraca uwagę, że to właśnie paradoksy: „mają istotne znaczenie dla wykrywania nieściśłości definiowania. Skłaniają do odejścia od rutynowego spojrzenia, zmiany punktu widzenia. Paradoks łączy sprzeczności, formułując tym samym nowe prawdy (antyteza i/lub inkluzja)”⁵. Jego zdaniem internet w wielu wymiarach ujawnia kontrydiktoryjną naturę – jest bowiem zarówno umiejscowiony, ale także pozaprzestrzenny, stały ale i płynny, czasowy ale i asynchroniczny. Kolejnymi antynomiami są – zdaniem krakowskiego uczonego – te, które sprawiają, że jest płaski i hierarchiczny, ale także zarządzalny i anarchiczny, zamknięty i otwarty, płatny i darmowy, stacjonarny i mobilny. Powoduje to trudności z jego jednoznacznym klasyfikowaniem i ujmowaniem w dotychczas znanych nam kategoriach.

writing/prensky%20-20digital%20natives,%20digital%20immigrants%20-%20part1.pdf. Z kolei koncepcja *mysterium tremendum* a *mysterium fascinans* pochodzi od Rudolfa Otto. Niemiecki filozof wiązał ją z religią. Jego zdaniem, wobec sfery *sacrum* nasze uczucia są ambiwalentne – od strachu, lęku i obawy po fascynację i intensywne zaangażowanie. Religia według Otto to przede wszystkim uczucia i wewnętrzne przeżycia. Obszar *sacrum* zatem rozciąga się od *mysterium tremendum* pełnego grozy, mocy, tajemnicy, strachu po *mysterium fascinans*, w które wpisana jest fascynacja, ale także miłość, łaska i obietnica zbawienia. – zob. R. Otto: *Świętość: elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, Thesaurus Press, Wrocław 1993.

⁴ Oddziaływanie na linii medium – społeczeństwo możemy określić za Innisem jako bias, który determinuje strukturę społeczną i wartości. Innis uważał, iż pismo symbolizuje władzę czasu. Dla kultury oralnej właściwe są zamknięte, statyczne, niezmiennie i trudno poddające się zmianie struktury, z tradycyjnymi formami władzy. W kulturze tej pamięć o przeszłości i kultywowanie tradycji stanowią niezwykle ważne wartości. Kultura pisma z kolei implikuje ekspansję terytorialną, dynamizm i otwarcie. Swoją deterministyczną postawę wobec dominującego środka przekazu kanadyjski badacz wyraża następującymi słowami: „używanie przez dłuższy czas jakiegoś środka komunikacji określa w pewnej mierze kształt przekazywanej wiedzy, a gdy jego oddziaływanie staje się dominujące, prowadzi w końcu do stworzenia cywilizacji, która z upływem czasu z coraz większym trudem zachowuje żywotność i elastyczność, aż pojawi się nowe medium, o nowych możliwościach, które dadzą początek nowej cywilizacji”, por. H. Innis: *Nachylenie komunikacyjne, Communicare. Almanach antropologiczny*. Temat 2: *Oralność/Piśmienność* 2007, s. 10.

⁵ T. Goban-Klas: *Internet jako paradoks*, jw., s. 9.

Paradoksalna natura internetu

Paradoksalną naturę tego medium dostrzega badacz w samej jego nazwie, gdyż jest on inter-netem, a więc między-siecią, nie prostą siecią, a układem powiązań między sieciami. Polski medioznawca stawia niekonwencjonalną tezę, pisząc: „Internet jednak to nie jest sieć ani medium, lecz system, który staje się tak złożony jak społeczeństwo, a sam staje się jakby jego wirtualną kopią”⁶. Prawdopodobnie nie chodzi tutaj Gobanowi-Klasowi o nieklasyfikowanie internetu jako medium w ogóle, lecz o wskazanie, że kategoryzowanie go wyłącznie jako medium analogicznego do jego staromedialnych poprzedników byłoby znacznym zawężeniem, gdyż od dawna (jak zwrócił uwagę Manuel Castells) „Internet stał się tkanką naszego życia”⁷, a więc jest nie tylko medium, z którego korzystamy od czasu do czasu, ale czymś prymarnym, nierozzerwalnie związanym z życiem współczesnego człowieka, determinującym każdą sferę tego życia.

Kolejny paradoks internetu Goban-Klas dostrzega w obfitości danych *online* i łatwości manipulacji nimi. Internet mający poszerzać – zgodnie z McLuhanowską koncepcją – możliwości naszych zmysłów, osłabia je, czyni człowieka nieodpornym wobec bezmiaru informacji, z jakimi spotyka się w przestrzeni internetowej. Należy zwrócić uwagę, iż kultura cyfrowa, chociaż otwarta – jest kulturą nadmiaru. Internet rozszerza nasz dostęp do informacji, nie poszerza jednak możliwości ich przyswojenia. Uwaga jest zasobem słabo powiększalnym, jednakże jest kluczowa w procesie konsumowania informacji. By móc internalizować nowe informacje, konieczne jest ograniczenie, albo wyeliminowanie innych, konkurujących o naszą uwagę bodźców.

Ceniący metafory Goban-Klas w jednym ze swoich tekstów porównuje internet do dziobaka – zwierzęcia łączącego w sobie cechy ssaka, ptaka, ale także gada, co utrudnia klasyfikowanie go w klasycznych kategoriach taksonomicznych⁸. Analogicznie, internet to taki medialny dziobak, który jest zarówno nowym, jak i starym medium⁹. Badacz zwraca uwagę, iż: „metafory są potężnym narzędziem nie tylko objaśniania, ale odzwierciedlania oraz kształtowania ludzkich wyobrażeń o naturze rzeczy, a w konsekwencji wpływają na działania społeczne”¹⁰. Metafory, chociaż w wielu wypadkach nie spełniają reguł naukowości, pozwalają wyjaśniać i przybliżać to, co wymyka się klasycznym regułom. Metafory bliskie

⁶ Tamże, s. 16.

⁷ M. Castells: *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2001, s. 11.

⁸ Por. T. Goban-Klas: *Ontologia Internetu*, [w:] L. Haber (red.): *Spółeczeństwo informacyjne – wizja czy rzeczywistość*, Kraków 2004, s. 34.

⁹ Por. M. Szpunar: *Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*, Warszawa 2012.

¹⁰ T. Goban-Klas: *Surfowanie czy żeglowanie w cyberprzestrzeni czyli o wychowaniu człowieka medialnego i mobilnego Homo Internetus*, [w:] L. Haber (red.): *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego: dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, Kraków 2002, s. 41.

są heurystyce, która proponuje, by w sytuacji braku pełnej informacji, sięgać do intuicji i wyobraźni. Ważniejsze zatem staje się tutaj pobudzenie myślenia, stawianie pytań, niż samo wyjaśnianie.

Wydaje się, iż to właśnie naukowcy podejmujący problematykę związaną z internetem szczególnie sobie ową metaforykę upodobał¹¹. Najchętniej eksploatowanymi internetowymi lejtmotywami są metafory: globalnej sieci, oceanu, agory, infostrady, cyfrowej biblioteki, wieży Babel, enklawy wolności czy cyfrowej biblioteki. Goban-Klas słusznie zauważa, iż naukowcy i publicyści podejmujący problematykę internetu szczególnie ulubili sobie metafory wodne. Terminem, który na stałe zadomowił się w okołointernetowym dyskursie, jest surfowanie, które dzisiaj raczej kojarzy się nam z przeczesywaniem stron internetowych, niż pływaniem na desce surfingowej. Z kolei cyfrowo przetworzone sygnały stosowane w transmisji informacji zwykliśmy określać mianem „strumienia informacji”, zaś nadmiar informacji nazywamy „potopem” czy „zalewem”.

Surfowanie czy żeglowanie? – dwa modele użytkowania Sieci

Goban-Klas wyróżnia dwa typy użytkowania internetu – pierwszy z nich określa mianem surfowania, drugi – żeglowania. Surfowanie, wedle jego koncepcji, jawi się jako niska forma korzystania z Sieci, gdyż jest to: „ślizganie się po powierzchni, bez celu, dla chwilowej przyjemności. Wynikiem surfowania jest chwilowe spełnienie, skakanie po linkach i hipertekście, zaskoczenie błyskotliwym pytaniem w inteligentnym czatowaniu na VIPa”¹². Jako wyższą formę użytkowania internetu możemy uznać żeglowanie, które jego zdaniem: „jest bardziej fascynujące, choć dużo trudniejsze”¹³. Badacz nie dokonuje prostego wartościowania lepsze – gorsze użycie. Zwraca uwagę, iż obie formy są wobec siebie komplementarne, a nie wykluczające, jednakże postuluje, by wybierać raczej racjonalne, szkoleniowe wykorzystanie tego medium niż emocjonalno-rozrywkowe, typowe dla surfowania.

Niestety, ten inspirujący podział nie zadomowił się w dyskursie okołointernetowym. Dzisiaj nieco się zdezaktualizował, przypomnijmy jednak, że owej klasyfikacji autor dokonał jeszcze w 2002 roku, a więc w początkowej fazie upowszechniania tego medium. Obecnie coraz częściej mówi się nie o internecie, a internetach, ze względu na różne formy jego użytkowania i praktyki kulturowe wobec niego przejawiane.

Dwukrotnie Profesor recenzował moje książki. Pierwszą z nich „W stronę nowych mediów” w roku 2010, drugą „Nowe-stare medium. Internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego” w roku 2012. Recenzje wydawnicze – jak wiemy –

¹¹ Por. M. Hendrykowski: *Metafory internetu*, Poznań 2005.

¹² T. Goban-Klas: *Surfowanie czy żeglowanie...*, jw., s. 43.

¹³ Tamże, s. 44.

bywają różne, od kurtuazyjnych, które poza grzecznościowymi formułami i standardowymi konwencjami wygłaszanymi pod adresem autora niewiele wnoszą, po takie, które należy uznać za merytoryczne i rzeczowe, bowiem pozwalają spojrzeć autorowi na swoją pracę z nieco innej perspektywy i sprawić, by ostateczny wynik był jak najlepszy.

Recenzje Gobana-Klasa, w obu wypadkach zaliczyłabym do tej drugiej kategorii. Chociaż nie z wszystkimi uwagami skłonna byłam się zgodzić, za każdym razem pewne wątki analizowałam na nowo, biorąc pod uwagę perspektywę, których wcześniej nie dostrzegałam lub uznawałam za mało znaczące. Proste pytania zasiewały szereg wątpliwości, które domagały się domknięcia, udzielenia odpowiedzi. Śmiałe tezy, prekursorskie spostrzeżenia stanowiły immanentną cechę tychże recenzji. Zadziwiała mnie w nich świeżość spojrzenia oraz znajomość aktualnej literatury.

Co ciekawe, współpraca nie kończyła wraz z oddaniem publikacji do druku. Profesor kontynuował tę naszą intelektualną przygodę, podsyłając mi od czasu do czasu informacje o najświeższych badaniach, publikacjach czy linki do raportów. Już wtedy zdałam sobie sprawę, iż praca naukowa w jego wypadku jest nie tyle pracą, ile pasją, której zdaje się poświęcać każdą wolną chwilę.

Rola Tomasza Gobana-Klasa w kształtowaniu nauki o mediach w Polsce

Książka „Media i komunikowanie masowe: teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu” autorstwa Gobana-Klasa, doczekała się aż czterech wydań – 1999, 2004, 2005 i 2006. To klasyka, której nie wypada nie znać, elementarne kompendium wiedzy dla każdej osoby zainteresowanej medioznawstwem, komunikologią i historią mediów. Z pewnością niemal każdy student dziennikarstwa, ale także socjologii, politologii, kulturoznawstwa czy pedagogiki, nie mógł się z nią nie zetknąć. Można się spierać, czy akurat taki przegląd teorii i koncepcji medioznawczych jest najbardziej trafny, jedno jest jednak pewne, publikacją tą Profesor wpisał się w kanon polskiego medioznawstwa. Obok Walerego Pisarka z pewnością należy Go uznać za twórcę polskiej nauki o komunikowaniu – o której uznanie jako pełnoprawnej dyscypliny naukowej walczył od kilku lat. Po raz pierwszy inicjatywa powołania do życia i usankcjonowania nowej dyscypliny naukowej publicznie została ogłoszona na I Kongresie Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej – o takiej potrzebie na tymże kongresie mówił w swoim wystąpieniu właśnie Goban-Klas. Z początkiem roku 2009 profesor pisał: „Na aktualnej liście Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów z 24 października 2005 roku w naukach humanistycznych nie znalazła się nowa, lecz bardzo dynamicznie rozwijająca się **dyscyplina nauk o komunikacji społecznej i mediach** [podkreślenie – M.S.]. Można zrozumieć ostrożność gremium kierującego się zapewne swoistym pojmowaniem tzw. brzytwy Ockhama, iż nie należy mnożyć

istnień ponad potrzebę. Wszakże w tym wypadku ta potrzeba jest oczywista, powiedzialbym nawet – pałąca”¹⁴.

Zwróćmy uwagę, iż z propozycji nazwy nowo tworzonej dyscypliny wysuniętej przez Profesora ostatecznie usunięto człon *komunikacja społeczna*, ograniczając tę gałąź nauki do obszaru *nauk o mediach*. Prawdopodobnie chodziło tutaj o niedublowanie pojęcia *komunikacja społeczna*, gdyż funkcjonuje ono już w ramach innej dyscypliny naukowej – nauk o poznaniu i komunikacji społecznej, choć należy zwrócić uwagę, iż dyscyplina ta cieszy się szczególną popularnością wśród filozofów, kognitywistów czy psychologów, a nie medioznawców czy komunikologów. Profesor zresztą w cytowanym tekście wskazywał na dwie możliwe trajektorie tworzenia nowej dyscypliny. Pierwszą z nich miała być likwidacja bądź zmiana nazwy mało aktywnej dyscypliny nauk o poznaniu i komunikacji społecznej, drugą – wprowadzenie nowej dyscypliny nauk społecznych. Ostatecznie zdecydowano się na *nauki o mediach*¹⁵ i taki zapis znajduje się w Rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych.

Kolejnym elementem dyskusji na temat tożsamości i specyfiki nauk o mediach na tle innych obszarów wiedzy była ogólnopolska konferencja „Tożsamość nauk o mediach” zorganizowana w dniach 21–22 czerwca 2012 roku przez Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkanie naukowców zainteresowanych mediami otworzył referat Profesora Gobana-Klasa zatytułowany „Krystalizacja tożsamości dyscypliny”. Na konferencji tej zwrócono uwagę, iż – tak naprawdę – sukces polskich medioznawców jest połowiczny. Ustawodawca co prawda uznał naukę o mediach za odrębną dyscyplinę naukową, jednakże ciągle nieprecyzyjnie ustalony jest jej zakres tematyczny. Wystąpienia licznych specjalistów z tej dziedziny oraz głosy w dyskusji z pewnością pomogły go doprecyzować.

Powołanie do życia dyscypliny: nauki o mediach to niewątpliwy sukces Profesora Tomasza Gobana-Klasa i innych polskich medioznawców, jak profesorowie: Jerzy Adamowski, Marek Jabłonowski czy Konstanty Wojtaszczyk, którzy opracowali jej przedmiot i zakres badań¹⁶, ale także wszystkich tych, którzy naukowo zajmują się mediami. Od tej pory bowiem będą mogli zdobywać stopnie naukowe w obszarze nauk o mediach, nie próbując naginać swoich badań do specyfiki innych dyscyplin naukowych i pozostając w granicach problematyki, którą się na

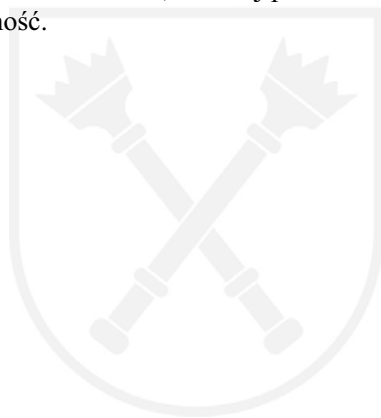
¹⁴ <http://www.nauka.gov.pl/nauka/nauka-dla-kazdego/raporty-i-publicacje/sprawy-nauki/forum/forum/artikul/nauki-o-mediach-i-komunikacji-spoecznej-jako-nowa-dyscyplina-nauk-humanistycznych/>, dostęp: 20.12. 2012.

¹⁵ Również i ta nazwa spotkała się z pewną krytyką środowiska, gdyż wielu naukowców zwróciło uwagę na redukcję jej do obszaru medioznawstwa i prasoznawstwa. Wydaje się jednak, że nie ma nic bardziej zagrażającego nauce niż jednomyślność i zachowawczy kompromis. Niejednokrotnie to właśnie twórczy ferment, niezgoda i kontestacja generują nową, lepszą jakość.

¹⁶ http://www.ck.gov.pl/images/PDF/praca_zespołu.pdf, dostęp: 20.12.12.

co dzień zajmują, chociaż zapewne na pierwsze tytuły naukowe w tej dziedzinie przyjdzie jeszcze poczekać.

Zaczyn przygotowano, zaś rozwój i wzrost polskiej nauki o mediach zależy od indywidualnego wkładu każdego nią zainteresowanego. Kongres Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, jak i organizowane w różnych ośrodkach akademickich konferencje medioznawcze są dowodem na to, że naukowa refleksja nad mediami jest wyjątkowo potrzebna, ważna i inspirująca poznawczo dla przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych. Wielość perspektyw, pluralizm poglądów, różnorodność metod i narzędzi empirycznych wydaje się bogactwem nowo tworzonej nauki o mediach. Przypomina ona raczej Raymondowski „model bazaru”, pełnego ferworu, dyskusji, w których ścierają się różne poglądy i perspektywy, niż „model katedry” budowanej „zręcznymi palcami samotnych czarodziei lub grupy dostojnych magów pracujących w pełnym namaszczenia odosobnieniu”¹⁷. Nie chodzi tu jednak o odejście od elitarności modelu katedry, na rzecz egalitaryzmu modelu bazaru, a raczej podkreślenie, iż atutem tej dyscypliny jest jej różnorodność.



¹⁷ E. Raymond: Katedra i bazar, 2007, <http://www.linux-community.pl/node/4>.